

Sekret wydarty błyskawicom. Socrealizm magiczny w pracy Agnieszki Polskiej

Spójrz na antenę telewizyjną, która w całej swej okazałości stoi niewzruszona, lecz ukierunkowana; widać, jak patrzy w dal i odbiera [sygnały] z daleka. Według mnie, zdaje się ona być czymś więcej niż symbolem, wydaje się reprezentować pewien rodzaj gestu, jakby magiczną siłą intencyjności. Współczesną formę magii¹.

Gilbert Simondon

Elektryczność to uchronienie ogólnoświatowej substancji przed szaleńczym roztrwonieniem jej w śmiertelnym prochu i chłodzie przestrzeni².

Andriej Płatonow

W 1882 roku pewien zarządca amerykańskiej firmy telekomunikacyjnej zaobserwował nietypowe zjawisko dźwiękowe. W trakcie rozmowy przez telefon mężczyzna usłyszał „skrzek żab i śpiew ptaków, najpewniej za sprawą kabla telefonicznego, który biegł wzdłuż wielkich strumieni i w głąb gęstego lasu”³. Domniemywał, że dźwięk został wprowadzony w pole elektromagnetyczne drutu poprzez właściwości kondukcyjne otaczającej go „atmosfery wilgoci”⁴. Badacz Douglas Kahn, autor książki *Earth, Sound, Signal*, który przywołuje powyższą anegdotę, przytacza wiele interpretacji dziewiętnastowiecznych naukowców, usiłujących pojąć przenikanie audiosfery przyrody do infrastruktury nowej technologii telekomunikacyjnej. Ludzie nauki zazwyczaj tłumaczyli powyższe zjawisko postrzępionymi końcówkami kabla lub splątaniem linii telefonicznej, które poprzez swą porowatość miałyby działać niczym odbiorniki i przekaźniki otaczającego świata

¹ Gilbert Simondon, *Entretien sur la mécanologie*, „Revue de synthèse” 2009, 130(1), s.103–132, cyt. za Yuk Hui, *On Cosmotechnics: For a Renewed Relationship between Technology and Nature in Anthropocene*, „Techné: Research in Philosophy and Technology” 2017, nr 21 (2-3), s. 333.

² Andriej Płatonow, *Powieść techniczna*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 121. Autorka dziękuje dr Katarzynie Czeczot za sugestię lektury.

³ Douglas Kahn, *Earth Sound Earth Signal: Energies and Earth Magnitude in the Arts*, University of California Press. Kindle Edition, Berkeley 2013, s. 9 (tłum. własne).

⁴ dz. cyt.

zewnątrznego. Takie doświadczenie symbiozy technologii i natury – zdaniem Kahna – było spowodowane specyficznym pojmowaniem elektryczności i nowych mediów, zwłaszcza w momencie narodzin pierwszej sieci, kiedy linie telefoniczne, druty telegraficzne i podwodne kable zaczęły współdziałać z naturalnie występującym polem elektromagnetycznym Ziemi. Jak pisze Kahn, ludzka percepcja potrafi interpretować i słyszeć dźwięki natury: „są nam znajome, podczas gdy s y g n a ł y natury już nie; choć słyszymy śpiew ptaków, większość z nas nie przywykła do gwizdów i świstów magnetosfery”⁵.

Odwróćmy jednak sytuację i zamiast punktu widzenia osoby przy aparacie telefonicznym przyjmijmy przez chwilę perspektywę ptaka siedzącego na kablu. Porzućmy dociekliwość antropocentrycznego rozumu i zamiast rozważać, w jaki sposób kabel przewodzi ptasi śpiew, zastanówmy się, co słyszy ptak, który przysiadł na drucie. Zadaję to pytanie nie bez przyczyny, nawiązując do snu jednej z bohaterek filmu Agnieszki Polskiej *Plan Tysiącletni*. Na dwóch przeciwległych ekranach instalacji filmowej dochodzi do nietypowego spotkania czworga ludzi, którzy przemierzają pola, mokradła i lasy na Lubelszczyźnie. Są nimi para inżynierów podłączających we wczesnych latach 50. obszary wiejskie do sieci elektrycznej i dwóch antykomunistycznych partyzantów, którzy ukrywają się w okolicznych lasach. Wiktoria, inżynierka doprowadzająca linię elektryczną do wsi Stasiny przywołuje sen o ptaku, który siedzi na kablu telegraficznym. Płynie nim, jak twierdzi bohaterka, „najważniejsza informacja”. Ptak, zdaniem Wiktorii, nie jest w stanie zrozumieć przekazywanych treści, ale jego ciało drży pod wpływem sygnału. „Potem noc zmienia się w dzień i się budzę”, mówi kobieta.

Dualistyczna wizja podziału na naturę i technologię przyzwyczaiła nas do narracji, że świat nowoczesnego postępu wraz ze standaryzacją życia doprowadził do zanikania symboli, rytuałów i sfery sacrum. Filozof Bruno Latour nazywa taki model myślenia Wielkim Podziałem na nowoczesność i przednowoczesność, wskazując jednak, że nigdy nie byliśmy nowoczesni, że byty ludzkie i nieludzkie to porządki od zawsze pozostające w hybrydowym dialogu ze sobą⁶. W moim tekście chciałabym przyjrzeć się temu, jak praca

⁵ Tamże, s. 7 (tłum. własne).

⁶ Bruno Latour, *We Have Never Been Modern*, Harvard University Press, Cambridge 1991.

Plan Tysiącletni Agnieszki Polskiej ujawnia proces doświadczania transformacji technologicznej i destabilizuje podziały na naturę i technologię, racjonalną modernizację i sferę duchową. Co oznacza drzeć pod wpływem wielkiej zmiany, lecz nie móc wyrazić jej słowami? Jakie miejsce w tym procesie zajmuje język człowieka w przeciwieństwie do czynników nieludzkich – nie tylko tych, które reprezentują świat roślin, zwierząt, skamielin, ale również oko kamery, abstrakcyjna kompozycja dźwiękowa czy inskrypcja animacji cyfrowej? Jakim głosem przemawia do nas technologia poza „świstem i gwizdem magnetosfery”?

Elektryczna obecność

Elektryczność oraz towarzyszące jej wynalazki telegrafu magnetycznego, dagerotypu i radia to technologie natychmiastowej, bezcielesnej obecności. Kiedy noc stawała się dniem, za sprawą wzajemnych fascynacji świata nauki, ezoteryki i metafizyki, od końca wieku XVIII aż po początek XX wyłonił się porządek, w którym ciało, układ nerwowy i świadomość interpretowano w dialogu z technologią i systemem informacji. Romansowi nauki ze zjawiskami nadprzyrodzonymi towarzyszyła, w sposób metaforyczny i empiryczny, „atmosfera wilgoci”. Podczas gdy twórca koncepcji magnetyzmu i mesmeryzmu Franz Anton Mesmer usiłował przywracać równowagę witalnego fluidu w organizmach pacjentów, przesuując magnesy nad ich ciałami, osiemnastowieczni naukowcy na spektakularnych pokazach elektryczności zapalali ciecz w metalowym kielichu iskrą z palca, a lekarz Anthony Carlisle z inżynierem Williamem Nicholsonem, posługując się niewielką baterią galwaniczną, rozkładali wodę na części składowe. Sto lat później, kiedy w dziedzinie fotografii rozwijano technikę mokrej płyty kolodionowej, w oparach rtęci obraz fotograficzny nabierał ostrości. Z ust mediumistów – osób komunikujących się ze zjawami – sączyła się ektoplazma, eteryczna substancja, dzięki której mogły (w ich mniemaniu) materializować się, poprzez medium, duchy. Właściwości cieczy, prądu a także zjaw niejednokrotnie poddawano naukowym i paranaukowym dochodzeniom. Przykładem niech będzie choćby polski mediumista i wynalazca Julian Ochorowicz, który w trakcie seansu spirytystycznego z neapolitańską medium Eusapią Palladino, dokonywał pomiaru oporu elektrycznego jej ciała za pomocą galwanometru.

Bliskie relacje i fascynacje nauki zjawiskami nadprzyrodzonymi zostały szeroko opisane we współczesnej literaturze humanistycznej. Jeffrey Sconce, autor *Haunted Media. Electronic Presence from Telegraphy to Television* twierdzi, że w XIX wieku nauka o elektryczności była fizyką kwantową swojej epoki⁷. Jako dziedzina na przecięciu nauki i ducha stawiała wówczas więcej pytań niż udzielała odpowiedzi. Stanowiła jednak ekran projekcyjny kulturowych fantazji, związanych z odcieleśnioną technologią zawiadującą niewidocznymi dla oka siłami, które zaburzały granice czasu i przestrzeni. Doświadczenie tej zmiany stworzyło fundament pod nasze współczesne lęki, fascynacje i inne reakcje afektywne związane z technologiami cyfrowymi, takimi jak cyberprzestrzeń czy wirtualna rzeczywistość. Jak dowodzi Sconce, w XIX wieku wraz z postępem industrializacji ufność w maszynę zaczęła ustępować wierze w elektryczność⁸, która obiecywała nadludzką siłę sprawczą – „sekret wydarty błyskawicom”, by posłużyć się metaforą z hymnu polskich elektryków. Spójrzmy na broszurę Wydawnictwa Związku Elektrowni Polskich z 1928 roku zatytułowaną *Elektryczność w pokoju jadalnym*, w której w taki oto sposób reklamowano nowoczesnym mieszkańcom elektryczną „siłę roboczą”:

Połączyliśmy nasze mieszkanie – można by rzec – z wszechświatem, z którego czerpiemy subtelny, niematerialny ekstrakt. Czynimy zeń swego najbardziej posłusznego, a jednocześnie o cudownych zdolnościach – sługę. Jest to sługa, który zawołany, spełnia, co do niego należy i znika nie pozostawiając jakichkolwiek niemiłych śladów swojej obecności⁹.

Motyw elektrycznej sublimacji, polegający na przedstawieniu technologii jako mistycznej siły sprawczej o nadludzkich wręcz właściwościach, to figura przewijająca się przez rozmaite teksty przełomu XIX i XX wieku – od powyższego felietonu reklamowego po przykłady literackie u Waltera Benjamina, który pisał o świetle miejskim, porównując je do „kuli życia” czy Andrieja Płatonowa nazywającego elektryczność „rewolucją przekształconą z nadziei w substancję”¹⁰. W przytoczonym fragmencie uderza jednak

⁷ Jeffrey Sconce, *Haunted Media: Electronic Presence from Telegraphy to Television*, Duke University Press, Durham & London 2000, s. 35.

⁸ Tamże. s. 36.

⁹ *Elektryczność w Pokoju Jadalnym*, Wydawnictwo Związku Elektrowni Polskich, Warszawa 1928, s. 2.

¹⁰ Zobacz Walter Benjamin, *Berlińskie dzieciństwo na przełomie wieków*, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2010, s. 86 oraz Andriej Płatonow, *Powieść techniczna*, Czytelnik, Warszawa 1997, s. 106.

antropomorfizowanie elektryczności, która, choć transcendentalna i „cudowna”, zostaje ujarzmiona i zaprzęgnięta do doświadczenia użytkownika (*user experience*) w sposób bezszelestny i niewidzialny, niczym cała jej infrastruktura. Jak słusznie zauważa historyk sztuki i architektury Sandy Isenstadt, gest zapalania światła za pomocą elektrycznego włącznika, był tyleż niesamowity, co intymny i sprawczy: „niepozorny gest stwarzał możliwość maksymalnej optycznej metamorfozy otoczenia [...], a empirycznie rzecz ujmując, włącznik sugerował łatwość, z jaką za pstryknięciem palca materializuje się ogromna ilość pracy, niepoliczalne zasoby energii i rozległa infrastruktura sieci”¹¹. Interakcja między odbiorcą a usługą dostarczania elektryczności miała więc w sobie coś z codziennej magii, performansu medium na użytek prywatnej sfery domowej¹², który odbył długą drogę od publicznych pokazów iluzjonistycznych i półprywatnych seansów w salonach spirytystek, by wreszcie wkroczyć do przestrzeni mieszkalnej i na dobre się w niej rozgościć. Dziś, kiedy projektowanie technologii jest ściśle związane z kreowaniem intymnej relacji użytkownika z interfejsem (komputer o s o b i s t y, *i-Phone*, i n d y w i d u a l n e rekomendacje sugerowane przez algorytmy, *chatboty* – czyli programy komputerowe replikujące zachowania ludzkie), ciężko wyobrazić sobie bardziej powszednie doświadczenie niż natychmiastowe rozświetlenie mroku sypialni strumieniem światła. Okiełznanie śmiertelnej siły, znanej dotychczas wyłącznie pod postacią wyładowań atmosferycznych i zawiadywanie nią poprzez dotyk jednego przycisku, musiało być w istocie źródłem satysfakcji i konsumenckiej sprawczości. Zanim jednak ta

¹¹ Sandy Isenstadt, *Electric Light. An Architectural History*, The MIT Press, Cambridge 2018, s. 60, (tłum. własne).

¹² Karen Beckman analizuje sfeminizowany wymiar seansu spirytystycznego kontrastując nieformalne, intymne pokazy mediumistek w zaciszu domowym ze scenicznymi występami iluzjonistów, w ramach których magicy (prawie zawsze płci męskiej) przepoławiali ciała znajdujących się w pudłach asyistentek. Badaczka opisuje symboliczną przemianę „znikającej” kobiety w pokazie iluzjonistycznym w „kobietę od zjaw”, która niczym aparat fotograficzny „wyświetlała” obrazy z zaświatów na ektoplazmie lub w eterze. Karen Beckman, *Vanishing Women: Magic, Film, and Feminism*, Duke University Press, Durham N.C. 2003. Zobacz także: Katharina Rein, [“Vanishing Technology. Transparency of Media in Stage Magic”](#) w *Media Archaeology and Intermedial Performance. Deep Time of the Theatre*, pod redakcją Nele Wynants, Palgrave Macmillan, Londyn 2018.

boska haptyka stała się elementem codziennego doświadczenia, elektryczność, jak każda technologia przełomu, budziła tyle samo lęków, co zachwytu.

Od elektrycznej sublimacji do rozedrganej infrastruktury

Pisząc o elektrycznej sublimacji, chciałabym odejść od myślenia magicznego na temat technologii, a skupić się na doświadczeniu przełomu technologicznego jako ontologicznego wstrząsu; wydarzenia, które powoduje w świadomości człowieka kryzys poznawczy i egzystencjalny. To wydarzenie, które Benjamin Bratton nazywa zwrotem kopernikańskim¹³, potrafi zachwiać wiarą w sprawczość jednostki, pokazując, że oto jest coś większego i silniejszego od nas, co sprawia, że człowiek, pomimo swoich fantazji o ujarzmianiu natury i technologii, bynajmniej nie jest w centrum planetarnej struktury. Tłem historycznym pracy Agnieszki Polskiej jest przełomowy moment w historii spóźnionej modernizacji polskiej wsi, czyli podłączenie obszarów wiejskich do sieci elektroenergetycznej na początku lat 50. ubiegłego wieku oraz oddolna mobilizacja grup społecznych, włączających się w proces rewolucji energetycznej. Po II wojnie światowej na obszarach dawnej II Rzeczypospolitej było około 1830 zelektryfikowanych wsi, a na Ziemiach Odzyskanych 1680, co stanowiło około 9 procent wsi w Polsce i około 2 procent gospodarstw rolnych. W planie trzyletnim przystąpiono do elektryfikacji obszarów wiejskich, ale dopiero Ustawa o powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli uchwalona przez sejm 28 czerwca 1950 roku zapewniła szybki i równomierny rozwój sieci elektroenergetycznej. Okres pierwszych lat po wojnie to także moment, kiedy we wsiach i lasach na terenie wschodniej i centralnej Polski ukrywali się przedstawiciele antykomunistycznego podziemia w oczekiwaniu na kolejny zryw zbrojny. To właśnie ten moment przed powszechną elektryfikacją rejonów wiejskich zostaje ukazany przez Agnieszkę Polską w *Planie Tysiącletnim*. Zrębami infrastruktury energetyczno-informacyjnej są w nim z jednej strony opowieści inżynierów o niedawno zainstalowanej przetwornicy prądu, a z drugiej, jedyne widoczne na ekranie wyposażenie partyzantów: zapałki i technologia radiofoniczna. Odbiornik radiowy, z którego wydobywa się transmisja hejnału mariackiego jest doświadczeniem medialnym, łączącym osoby na obu

¹³ Zobacz Benjamin H. Bratton, *The Terraforming*, Strelka Press, Moskwa 2019.

ekranach, podobnie jak proces elektryfikacji, który pokazany jest oczami bohaterów jako silne doświadczenie afektywne. Przyszłość kreśli się w nim niczym jaskrawe światło, które oślepia, „jak eksplozja, jak świetlista chmura, jak pustka”, od których trzeba odwrócić wzrok. W obliczu zbliżającego się przełomu wychodzą na jaw (aż chciałoby się użyć angielskiego zamiennika – *come to light*) osobiste lęki i nadzieje wszystkich bohaterów, zarówno pary energetyków, którym socjalizm dał edukację i umożliwił awans społeczny, jak i partyzantom, którzy kontestują nowy ustrój państwowy. Mimo że inżynier i inżynierka rozmawiają o materialnej infrastrukturze tego wydarzenia – dyskutują o długości kabla i lokalizacji najbliższej przetwornicy prądu – ich wymiana skupia się przede wszystkim na wyobrażeniach, fantazjach i intuicjach, o tym, co stanie się, gdy „nowy świt już nigdy nie zgaśnie, a słońce zatrzyma się na niebie”. Para snuje wizje kształtu życia w przyszłości, w zaawansowanej megastrukturze, „wśród kabli, telegrafów, światłowodów, upraw soi, składowisk zużytej elektroniki, rzek będących roztworem informacji i antybiotyków”. Choć to fikcyjna opowieść, możemy spekulować, że bliskie jest im rozumienie medium, które proponuje jedna z najważniejszych współczesnych filozofek infrastruktury, urbanistyki i technologii, Keller Easterling. Pisząc o myśleniu medialnym (*medium thinking*), autorka nie ogranicza się do mediów telekomunikacyjnych, lecz definiuje medium jako otaczające nas środowisko powietrza, wody i ziemi, w którym zachodzą różnorodne relacje przestrzenne, przy czym przestrzeń to według Easterling system informacji, komora mieszania się sieci politycznych, społecznych i technologicznych. „Przestrzeń nie potrzebuje ekranów i czujników «internetu rzeczy», żeby rozhulać swoje sztywne układy” – pisze Easterling – „One już tańczą”¹⁴. Doświadczenie rozedrganej, „roztańczonej” planetarnej megastruktury jest również obecne w filmie Agnieszki Polskiej. Infrastruktura to nie tylko maszty, kable, obiekty o określonej masie i wymiarach, ale potencjalność zależności i relacji między nimi. Jej „rozedrganie” w powojennej Polsce polegało również na odwróceniu tradycyjnych podziałów na modernizację odgórną i oddolną w pozornie usystematyzowanej siatce racjonalistycznego porządku, inwentaryzacji, taksonomii i planowania; podziału na tych, którzy niosą światło i tych, którzy z pokorą przyjmują dobrodziejstwo elektryfikacji. Choć rewolucja energetyczna obszarów wiejskich odbywała się z ogromnym opóźnieniem z uwagi na układ sił geopolitycznych, budowa sieci, którymi

¹⁴ Keller Easterling, *Medium Design*, Strelka Press, Moskwa 2018, Kindle, s. 4, (tłum. własne).

prąd mógłby trafić na prowincję z większych elektrowni okręgowych, bardzo często wymykała się odgórnie narzuconym planom. Jak wspomina Jacek Szyke, jeden z nestorów energetyki, który elektryfikował Polskę w latach 50. ubiegłego stulecia, wieś wykazywała wielkie zainteresowanie elektryfikacją i ponosiła duży wysiłek, zarówno finansowy, jak i organizacyjny, żeby uzyskać energię¹⁵. Elektryfikacja na ziemiach polskich była procesem, do którego samodzielnie włączali się rolnicy. Organizowali się w komitety elektryfikacyjne, szkolili się w technikach dla elektryków, własnoręcznie przeprowadzali ciężkie roboty instalacyjne (rozwożąc i stawiając drewniane słupy, kopiąc uziemienia), a nawet hakowali modernizację własnym systemem obrzędów i praktyk ludowych. Choć uroczystości z okazji podłączenia prądu na wsiach rozpoczynały się od słów Lenina „komunizm to władza rad i elektryfikacja”, dalsze obrzędy i świętowanie przebiegały już w sposób bardziej charakterystyczny dla lokalnych zwyczajów, niejednokrotnie wykraczając poza dyrektywy władz centralnych. Instalowano na przykład dodatkowe punkty oświetleniowe, dostarczano trudno dostępne liczniki i części zamienne. Rolnicy byli więc pełnoprawnymi podmiotami procesu elektryfikacji i współtworzyli oblicze polskiej wsi i modernizacji. Historyczka Kate Brown, pisząc o zapoczątkowanych przez władze komunistyczne przemianach na Kresach Wschodnich, peryferiach stale marginalizowanych zarówno pod względem gospodarczym, jak i społecznym przez większość polskiej historii, zwraca uwagę na napięcie pomiędzy odgórnie narzuconą modernizacją i nowych regulacjach administracyjnych a stereotypowo postrzeganą wstecznością i zacofaniem Kresów, obszaru pogranicza, położonego nieopodal terenów, na których rozgrywa się akcja filmu *Agnieszki Polskiej*:

Chociaż na swoich wykresach sowieccy funkcjonariusze wymieniali wiele pojęć, których nikt nigdy gołym okiem nie widział – jak granice, narodowość, klasa czy nastroje polityczne – to nie uwzględnili w swych niekończących się tabelach innej, znacznie żywotniejszej, niewidzialnej kategorii, efemerycznego eszelonu bytów zamieszkujących kresy, obejmującego leśne boginki, święte widzenia, uzdrawiające źródelka, cudowne obrazy, a także domowe złe duchy i złe oko. Radzieccy urzędnicy nie uwzględnili tego innego świata nie dlatego, że sami byli materialistami, a „inny świat” był niematerialny, lecz dlatego, że nie mieli żadnych narzędzi pozwalających

¹⁵ Jacek Szyke, *O energetyce z sentymentem*, JES Energy, Warszawa 2009, s. 188.

określić i skwantyfikować ów bardzo konkretny wpływ sfery duchowej na życie chłopów¹⁶.

Rozpad symboli i dotychczasowego porządku świata jest doświadczeniem entropicznym, ale w kronikach elektryfikacji polskich ziem wschodnich z lat 50. możemy przeczytać o różnorodnych strategiach adaptacji, na przykład o swoistych rytuałach elektryfikacyjnych praktykowanych na terenach wiejskich, które wymykały się sztywnym podziałom na to, co duchowe i to, co technologiczne. Symboliczne rozbicie lampy naftowej o transformator, kropienie wodą święconą nowej infrastruktury elektrycznej czy potańcówki i biesiady z okazji elektryfikacji wsi, organizowane przez komitety rolników, umacniały wspólnotę małych społeczności. To dzięki ich oddolnej presji na władze, proces elektryfikacji przebiegał sprawniej i szybciej, a „obrzędy przejścia” nadawały wydarzeniu odświętny charakter. Być może luka poznawcza w zrozumieniu reguł i zasad życia ludności wiejskiej stanowiła ważną strategię oporu, *glitch*¹⁷ w procesie modernizacyjnym, stając się elementem kulturowej i ekonomicznej niezależności i przetrwania. W filmie Agnieszki Polskiej ów błąd pojawia się w momencie, kiedy mapa przygotowana przez Centralny Zarząd Elektryfikacji prowadzi monterów najkrótszą drogą na bagna. Trzęsawisko, w którym utopiła się krowa, to dosłowna i empiryczna granica centralnego zarządzania; inżynierowie wiejscy przejmują inicjatywę i realizują proces elektryfikacji rodzinnych terenów po swojemu.

W stronę kosmotechniki

Czy przeszłość może żyć w przyszłości, a postęp elektryfikacji współistnieć z wiarą w jasną potęgę, która rzuca gromy i użyźnia glebę, gdzie dusze dzieci ukazują się pod postacią ogników Świętego Elma, a wąwozy skrywają belemnity¹⁸ i kamienne strzałki? Filozof Yuk

¹⁶ Kate Brown, *Kresy – biografia krainy, której nie ma*, przeł. Aleksandra Czwojdrak, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013, s. 72.

¹⁷ O twórczej i emancypacyjnej roli usterki w kontekście współczesnej technologii cyfrowej piszą Legacy Russel, porównaj: Legacy Russel, *Glitch Feminism*, Verso, Londyn 2020.

¹⁸ Belemnity – zwane inaczej kamieniami piorunowymi albo strzałkami perunowymi, występujące w wąwozach na Lubelszczyźnie. Wierzono, że powstają po uderzeniu pioruna w ziemię.

Hui twierdzi, że dzięki nowym rodzajom mediów i nowym sposobom inskrypcji cyfrowej wyparte symbole i obrzędy na nowo zamieszkują naszą kolektywną pamięć. Badacz wzywa do tego, by spojrzeć na technologię jako nowy rodzaj filozofii i praktyki zapętlenia, poprzez którą możemy powrócić do siebie, po to, by siebie przekroczyć, po to, by odejść od linearnego rozumienia postępu, podziałów na nowoczesne i tradycyjne, naturalne i sztuczne¹⁹. Kosmotechniką nazywa fuzję porządku kosmologicznego i moralnego z działaniami technologicznymi, twierdząc, że ludzkie czynności, którym od niepamiętnych czasów towarzyszyły techniczne obiekty i narzędzia, są zawsze – w pewnym sensie – kosmotechniczne; oprócz swojej funkcjonalności kryją w sobie potencjał afektywny i estetyczny²⁰. Praca Agnieszki Polskiej świadomie integruje sferę duchową i metafizyczną z naturą i procesem technologizacji życia. Kim lub czym są animowane ogniki pojawiające się w najbardziej nieoczywistych miejscach i iskry energii przecinające kruchy interfejs²¹ twarzy bohaterów? Nie można jednoznacznie stwierdzić, czy z pomocą sugestywnej ścieżki dźwiękowej i animacji cyfrowej artystka „animuje”, a więc ożywia technologię, czyniąc ją sprawczą i obdarzoną czuciem, czy przeciwnie, „elektryzuje” siły natury i otaczającą ludzi przyrodę. Być może te bieguny, przeciwieństwa i antagonizmy są sprawą drugorzędną i anachroniczną. Obie sfery „już tańczą”.

Natalia Sielewicz

¹⁹ Zob. Yuk Hui, https://monoskop.org/Yuk_Hui [dostęp: 19 maja 2021] oraz Yuk Hui, *On a Possible Passing from the Digital to the Symbolic*, w: *2 or 3 Tigers*, Berlin, *Haus der Kulturen den Welt*, red. Anselm Franke, Hyunjin Kim, https://www.hkw.de/media/texte/pdf/2017_2/2o3tiger/170530_2o3Tiger_PDFs_Yuk_Hui_press_new.pdf [dostęp: 19 maja 2021].

²⁰ Tamże.

²¹ W pewnym momencie filmu przez twarz bohaterów *Planu Tysiącletniego* przechodzi tona światła, niczym iskra powodująca spięcie elektryczne. „Kruchy interfejs twarzy” to również zwrot pojawiający się w poetyckim monologu słońca w pracy wideo Agnieszki Polskiej z 2017 roku, pt. *The New Sun*.